

## **Generatory energii społecznej. Podsumowanie sesji, UW, Warszawa 13 czerwca**

Przyczyną zaniku energii społecznej może być m.in. wypalenie osób ją intensywnie animujących. Zdaje się, że obserwujemy to zjawisko teraz w odniesieniu do aktywności społecznej na rzecz ukraińskich uchodźców. Problemem staje się wtedy i to, jak pomagać wytrwale pomagającym.

A jednocześnie bardzo istotne jest dostrzeżenie, że humanitarny zryw Polaków ujawnił nieznane pokłady energii społecznej i ukazał predyspozycje oraz zaangażowanie tysięcy obywatelskich, nieformalnych liderów. Jeśli szacuje się, że nawet 48 proc. osób angażowało się w jakiejś formie w pomoc dla ukraińskich uchodźców to wśród nich była ogromna rzesza tych, którzy znacząco wykroczyli poza jednorazowe wpłaty, czy też zbiórki. Wytworzona dzięki temu została ogromna pula społecznych umiejętności. To obecnie największy nasz rezerwuar energii społecznej, bazujący na sytuacyjnie i masowo wytworzonym obywatelskim zaufaniu, a nie na formalnej strukturze. Jego dalsze i także inne spożytkowanie jest obecnie wielkim wyzwaniem. Bez sprostania temu zadaniu humanitarny zryw Polaków może okazać się tylko emocjonalnym wybuchem, o wielkiej, ale szybko zanikającej sile.

Siłą tego niewiarygodnego zrywu było to, że wynikł on z oddolnej, spontanicznej, rozproszonej inicjatywy, a nie odgórnego, zinstytucjonalizowanego i skoncentrowanego instrukcji. Zanim instytucje „ruszyły” proces samoorganizacji już trwał. Ten ogólnopolski zryw można porównać do jednoczesnego zaświecenia się tysięcy żaróweczek, które nie były fizycznie połączone i nie miały zewnętrznego generatora. A jednak nagle, pod wpływem wewnętrznej potrzeby na raz rozświeciły się. Dokładniej jeszcze mówiąc – nie były połączone siecią instytucjonalnych powiązań, ale łączył je wspólny system wartości, przekonań i norm, nakazujących zaangażować się, wspierać, nie być obojętnym. To właśnie ta wspólnota wartości sprawiła, że wszędzie widzieliśmy zbliżone postawy, choć jednocześnie inicjatywy lokalne i środowiskowe przybierały specyficzny charakter.

Wnioski z tego można wysnuć trzy.

Po pierwsze, nie jest potrzebna sieć instytucjonalna, aby ruszyła masowa akcja. Konieczne są natomiast wspólne przekonania i podzielane wartości oraz cel, co do którego istnieje szeroki konsensus. Jak widać, nawet w tak podzielonym społeczeństwie jak polskie takie coś jest w stanie powstać.

Po drugie, energia uruchamiana w takich działaniach jest „łatwopalna”. Ale istnieje też ryzyko, że szybko się wypali (przysłowiowy słomiany zapał). Dlatego tak ważny jest proces przechodzenia od działań spontanicznych do bardziej skoordynowanych, zorganizowanych, a w końcu zinstytucjonalizowanych, których zadaniem będzie podtrzymywanie energii, ale też jej efektywniejsze wykorzystanie. Doświadczenie kilkunastu miesięcy działań pomocowych pokazuje, że jest w naszym społeczeństwie duży potencjał nie tylko spontanicznych działań, ale też nie brakuje osób i środowisk, które umiejętnie budują – często innowacyjne i technologicznie zaawansowane – struktury organizacyjne. Potrzebny będzie w przyszłości pomysł na to, jak ten niezwykle cenny potencjał wykorzystać w innych działaniach.

Z tym też związany jest trzeci wniosek – oto bowiem doświadczenie humanitarnego polsko-ukraińskiego zrywu upewnia nas, że nie ma możliwości wyzwalaania energii społecznej bez oddolnej, autonomicznej inicjatywy. Ale to uczestnicy takich inicjatyw muszą sami w konkretnym działaniu wypracować właściwe mu procedury. Nie wolno ich narzucać. I sami też muszą zdecydować, czy i jaką formę organizacyjną ma ich inicjatywa przyjąć. Oraz kiedy ją zakończyć lub zmienić jej formułę i sposób działania.

Warto w tym kontekście pamiętać, że jeszcze parę lat wcześniej hierarchicznemu Kościołowi oraz zaangażowanym w jego życie organizacjom nie udało się przekonać, do znalezienia gościny dla jednej uchodźczej rodziny w każdej parafii. To pokazuje, że zmiana postawy w stosunku do „innego-obcego” jest możliwa. Co nie oznacza, że wszelkie uprzedzenia i dystans minęły.

Swoją rolę w tym obywatelskim zrywie odegrały różnego rodzaju organizacje społeczne. Wydaje się jednak, że dotyczyło to szczególnie tych, których działalność była aksjologicznie nasycona, a jednocześnie nie były one obciążane nadmiernie „ciężką”, nieelastyczną strukturą. A więc takie, których aktywność bazowała na zaufaniu i samozaradności. Generują one zaufanie sytuacyjne w prostym schemacie: poznaliśmy się – robimy coś ważnego razem – sprawdzamy się w działaniu – podtrzymujemy gotowość, bo nie zawiedliśmy się. We wspólnym, praktycznie ukierunkowanym działaniu różni ludzie odnajdują się, tworzą język zrozumienia i porozumienia. A to jednocześnie staje się podstawą ich wspólnego, często międzygeneracyjnego i międzykulturowego doświadczenia.

W konsekwencji w takim działaniu zanikają społeczne bariery i kulturowe uprzedzenia. Na wierzch może wyjść dobro, zdolne do przeciwstawienia się obojętności i złu. Pozwalające na jego rozpoznanie, nazwanie i usuwanie. Takie dobro na w sobie wzorotwórczą siłę. Dzięki niej obserwatorzy, przynajmniej niektórzy, stają się solidarnymi uczestnikami. Biorąc odpowiedzialność za innych wygrywają walkę o własne sumienie. Dlatego tak ważne jest, aby każdy lider energii społecznej opowiedział swoją historię. Takie osobiste opowieści o własnym doświadczeniu mają upodmiotawiającą moc.

Energia społeczna może być również inicjowana w reakcji na lęk, z poczucia strachu. Jednak one z choć z jednej strony pobudzają, to z drugiej jednocześnie mogą paraliżować, co w rezultacie prowadzi do traumy. Energię dobrą wyzwala jej ukierunkowanie na czyjeś społecznie ważne i konkretne potrzeby, których nie można samodzielnie zaspokoić. Takie działania mają więc w sobie solidarnościowy i pozytywnie emocjonalnie naładowany komponent. A emocjonalne powiązanie jest warunkiem działania na rzecz innych. Lokalny obieg energii społecznej jest tym samym siecią czynienia dobra, choć być może lepszą metaforą są kłacza, które się rozrastają, nieustannie powstają w nich nowe odgałęzienia, odrosty itd. W ten sposób dobra energia poprzez namnażanie i rozrastanie się „kłaczy powiązań i współpracy” wytwarza społeczną solidarność i spójność.

Jeszcze inaczej można powiedzieć, że dobra energia społeczna wytwarza swój lokalny obwód, który powoduje, że pojedyncze żaróweczki rozpalają się, jarzą i pulsują. Oddolnie wytworzone obwody wymagają jednak stale zasilania, bo wytwarzania energii społecznej nie można raptownie zakończyć. Tego oddolnego zasilania nie może zastąpić zasilanie spoza

danego społecznego obwodu. Tu obowiązuje prawidłowość: najpierw energia społeczna, potem środki na jej podtrzymywanie. I to środki, które w dużej mierze powinny być generowane lokalnie.

To małe organizacje i spontaniczne inicjatywy okazały się najbardziej skuteczne w sytuacji konieczności natychmiastowej interwencji kryzysowej, którą podejmowały korzystając z własnych „baterii” osobistego zaangażowania, a nie w rezultacie zewnętrznego, scentralizowanego, materialnego zasilania. Zaletą takich „małych” organizacji jest to, że każdy łatwo może wejść na ich pokład (włączyć się) i uczestniczyć w udzielaniu pomocy, która jest pilna i niezbędna, ale musi być też prosta. „Luźne” relacje, na których bazują, tworzą warunki stosunkowo łatwego wejścia i wyjścia.

W ich przypadku uczestników łączy to, że wszystko co istotne wykonują razem, nawet jeśli wykonują głównie to, co potrafią najlepiej. Stają się zadaniowymi, lotnymi brygadami, które silnie łączy działanie i emocjonalne wspólne przeżywanie (razem pracujemy, razem płaczemy, razem świętujemy). Szybko odczuwalne efekty podtrzymują w nich motywację. To wzmacnia i daje supermoce. Dlatego to małe organizacje i oddolne inicjatywy szybko potrafiły skupiać rozproszoną ludzką energię. Okazały się negentropijne.

W masowej skali wykazaliśmy, że potrafimy coś, czego wcześniej nie praktykowaliśmy. Teraz już wiemy, że potrafimy i wiemy jak to robić. Nagromadzona wiedza i doświadczenie są istotnym zasobem. Potrzebna jest jednak odpowiedź, wskazująca, do czego ten zasób może się jeszcze przydać. Jednym ze sposobów spożytkowania tego rezerwuaru energii byłoby ukierunkowanie go na to, aby ukraińscy uchodźcy stali się nie tylko naszymi gośćmi, ale także współobywatelami. Aby mogli się również wykazać zaangażowaniem (wykraczającym poza wykonywaną często pracę zawodową) i podzielić się swoimi talentami, kompetencjami, doświadczeniami.

W opisie generowania energii społecznej przydatne mogą być kluczowe pojęcia, związane z wytwarzaniem i przetwarzaniem energii takie, jak: iskra, zapłon, akumulator, uziemienie, izolator, zwarcie, generator, rezystor czy tranzystor (przykład: przedstawienie lidera energii społecznej jako transformatora).

To dotyczy także podstawowego trylematu związanego z energią fizyczną. Składają się na ten trylemat trzy zasady, których jednoczesne spełnienie jest bardzo trudne:

1. energia jest dobra, jeśli jej użycie nie wiąże się ze szkodą;
2. jest dostępna, kiedy jest potrzebna;
3. stać nas na nią.

W przypadku energii społecznej kluczowa jest także jej ochrona – podtrzymanie, zachowanie na odpowiednim, choćby minimalnym, poziomie. Niezbędne do tego są społeczne mechanizmy zapamiętywania i przenoszenia (transmisji) doświadczeń. Dzięki nim energia społeczna jest energią wielokrotnego użytku, mimo tego że nie jest wdrukowana w skrypty. W rezultacie praktycy energii społecznej współdziałają, nawet nie znając się.

Wspomagać taki proces może istnienie infrastruktury parasolowej, której funkcją jest m.in. dostarczanie łatwo (szybko i niskokosztowo) dostępnej obywatelskiej ekspertyzy. Takiej, która przyjmuje perspektywę krajobrazową (kontekstową, szeroką), a nie punktową.

Innym zadaniem takiej infrastruktury byłoby testowanie i dostarczanie narzędzi praktykowania energii społecznej. Z jednej strony np. zasady przeprowadzania deliberacji obywatelskiej), a z drugiej wypracowania w dialogu obywatelskim kluczowych osiowych rekomendacji, czyli takich, których wektor przenika różne sfery aktywności społecznej, dzięki czemu nie są one branżowe, silosowe. Byłyby to wypracowane w dialogu i na podstawie konkretnych doświadczeń skrypty, możliwe do wykorzystania przez każdego zainteresowanego, a więc będące dobrem publicznym. Ich wypracowanie i udostępnienie jest istotną składową mechanizmu samonawigacji i samokonfiguracji mobilnych inicjatywnych grup.

Być może zadaniem takiej infrastruktury byłoby opracowanie i aktualizowanie lokalnych zestawień (bilansów) potencjalnych zasobów materialnych, które nadawałyby się do wykorzystania w różnego rodzaju sytuacjach krytycznych (przykładowo dzięki temu byłoby wiadomo, gdzie może powstać tymczasowy hostel interwencyjny). Byłyby to swego rodzaju trafostacje, tranzystory skumulowanej pasywnej energii, uruchamiane, kiedy zagrożone są egzystencjalne potrzeby jakiejś społeczności. Takie społeczne urządzenia muszą być praktycznie używane, bowiem skumulowana energia musi być okresowo rozładowywana.

Państwo, w tym samorząd terytorialny, dla stworzenia tego rodzaju ogólnej i zlokalizowanej zarazem infrastruktury ma „za grube palce”. Co nie ma oznaczać, że energia społeczna może zastępować prawidłowe działanie państwa. Ale jednocześnie bez generowania energii społecznej działanie państwa (w tym także samorządów) nie będzie prawidłowe. Energia społeczna czyniąc dobro, czyni nas dobrymi. Jest wtedy dobrą energią, która ma i tę niezbywalną zaletę, że neutralizuje działanie władzy publicznej ku złemu, bo czyniące nas bezwolnymi, bezradnymi i gorszymi. Zapobiega zatem zejściu na wygodną ścieżkę pokusy bezpieczeństwa gwarantowanego przez władzę publiczną w zamian za posłuszeństwo i rezygnację z wolności.

Fundamentalnie ważne jest więc to, jakie faktycznie jest wychylenie organizacji pozarządowych. Czy w kierunku władzy publicznej, co pozbawia je autonomii i samodzielności, czy w kierunku ludzkich potrzeb i inicjatyw, co konstytuuje pomocniczość jako społeczno-ustrojową zasadę. Energia społeczna to fundament demokratycznego wyboru i ładu. Demokracja nie działa bez społecznej energii. Ale też dobra energia społeczna ma szansę się wyłaniać tylko w modelu demokratycznym.

Jerzy Hausner, Cezary Obracht-Prondzyński